**LITERACKIE BIURO MATRYMONIALNE**

**AKT I**

**SCENA I**

**Pan Kleks:** Drodzy Panowie! Długo nad tym myślałem i w końcu zdecydowałem, że tak dłużej być nie może. Od kilkudziesięciu lat zapoznaję moich chłopców z literaturą i czego ja ich przez to uczę: przede wszystkim, że nie warto się żenić! Tak, moi Panowie, taki mogą wyciągnąć wniosek, patrząc na tych wszystkich tragicznych bohaterów, którzy prędzej czy później ponoszą klęskę.

**Pan X:** Chyba przesadza Pan, Panie Kleksie. A Romeo i Julia, Tristan i Izolda, i tyle innych szczęśliwie zakochanych par?

**Pan Kleks:** Właśnie o nich mówię! Zobacz Pan, jak oni kończą! Wszyscy po kolei umierają. Miłość to mrzonka, która doprowadza ich do grobu! Zresztą, niech Panowie pozwolą, że pokażę im prezentację, którą przygotowałem jako podsumowanie moich żmudnych badań.

*włącza prezentację w Prezi:* ***Miłość według klasyki literackiej, czyli prosta ścieżka do grobu***

**Asystent 1:**

Najsłynniejsza miłość wszech czasów to niewątpliwie historia **Romea i Julii.** Wszyscy pamiętamy, jak to się skończyło. Ale zacznijmy od początku.

1. Romeo był przystojnym, wrażliwym młodzieńcem pochodzącym z wpływowej rodziny Montekich. Zapowiadał się jako światowej sławy poeta, artysta. Miał talent, który dzięki bogactwu i wpływom rodziny mógł przyczynić się do jego nieśmiertelnej sławy.
2. Julia Kapuleti natomiast była olśniewającej urody nastolatką, o której rękę ubiegał się wyśniony przez rodziców kandydat – Parys. Gdyby córka posłuchała rodziców, przyczyniłaby się do pomnożenia rodzinnego majątku i żyłaby długo jako żona szanowanego w mieście możnowładcy.
3. Tymczasem pewnego wieczoru na balu u Kapuletich Romeo nieszczęśliwie spotkał Julię i oboje zakochali się od pierwszego wejrzenia. Poddanie się temu uczuciu uruchomiło lawinę nieszczęść. W ciągu niespełna kilku dni kochankowie wzięli potajemnie ślub, przeżyli dramatyczne rozstanie, wdali się w spisek, który doprowadził do tragicznej pomyłki.
4. Julia upozorowała własną śmierć, Romeo, nie wiedząc o mistyfikacji, wypił truciznę. Zobaczywszy to, Julia przeszyła się sztyletem.
5. I tak w ciągu niecałego tygodnia zakończył się nie tylko zakazany związek, ale i życie obojga niecierpliwych kochanków.

**Asystent 2:**

1. **Mały Książę** wiódł spokojne, beztroskie życie na jednej z asteroid, podziwiał wschody słońca i czyścił wulkany. Jego szczęście trwałoby niezmącone, gdyby pewnego dnia nie dostrzegł pędu nowej rośliny, której nasionko wiatr przywiał z odległych krain. Pozwolił jej rosnąć, aż zakwitła i ukazała pełnię swego piękna.
2. Róża była pewną siebie, kokieteryjną towarzyszką Małego Księcia. Lubiła być otaczana opieką i podziwiana. Chciała dzielić się ze światem swym zapachem i urokiem.
3. Niestety, uwiodła serce Małego Księcia i doprowadziła go do rozpaczy. Żeby odzyskać spokój i wewnętrzną wolność, chłopiec musiał uciec z własnej planety, błąkać się po innych asteroidach, a następnie wylądować na Ziemi. Tam ogarnęła go tęsknota za domem i zmarł na skutek ukąszenia żmii.
4. Róża tymczasem uschła z pragnienia i tęsknoty za Księciem.

**Asystent 1:**

1. Kirkor był dzielnym i walecznym rycerzem. Stał na czele wojsk i podjął się bohaterskiego zadania – odzyskania korony króla Popiela i przywrócenia go na tron. Mógł uratować od zguby Ojczyznę, pomnożyć swoje bogactwa i zdobyć rękę pięknej szlachetnej księżniczki.
2. Tymczasem pod wpływem intrygi Chochlika i Skierki trafił do domu Wdowy i zakochał się w jej córkach: czarującej, choć przesiąkniętej złem, Balladynie
3. i jej niewinnej, prostodusznej siostrze Alinie. Jeszcze gdyby potrafił samodzielnie dokonać wyboru, może ich losy potoczyłyby się szczęśliwiej.
4. Tymczasem **Balladyna** wzięła sprawy w swoje ręce. Aby zostać żoną Kirkora, zabiła najpierw Alinę, a następnie dokonała kolejnych pięciu zbrodni.
5. Podstępem i sprytem doprowadziła także do śmierci Kirkora, którego w czasie walki z wrogami opuścili przekupieni przez nią towarzysze. Na koniec poległa także Balladyna, która mogła wieść spokojne życie wieśniaczki, gdyby do jej chaty nie zapukał Kirkor.

**Asystent 2:**

1. Podobnie szlachetnym i dzielnym rycerzem był młody Zbyszko z Bogdańca. Marzył o rycerskiej sławie na wzór Zawiszy Czarnego. Mając piękną zbroję i rasowego konia, do pełnego asortymentu rycerza potrzebował jeszcze tylko damy serca. Pierwszy jego wybór okazał się fatalny w skutkach.
2. Danuśka choć piękna i delikatna, pochodziła z napiętnowanej przez Krzyżaków rodziny.
3. Zbyszko, oddając jej swoje serce i składając śluby, nie zdawał sobie sprawy, ile go to będzie kosztowało. Przez kilka miesięcy musiał najpierw odpokutować za pochopne decyzje, a następnie udać się w pościg w poszukiwaniu porwanej narzeczonej.
4. Gdy po wielu trudach odnalazł ją i przywiózł do Spychowa, niedługo mógł się nią nacieszył. Danuśka postradała zmysły i zmarła na skutek wycieńczenia.
5. Młodzieniec niechybnie poddałby się rozpaczy, a może i powiesił,
6. gdyby na ratunek nie przyszła mu dzielna i mądra Jagienka.

**Asystent 1:** Jak widzą Państwo na przykładzie tych kilku zaledwie utworów, literatura ciągle powtarza ten sam scenariusz: Zaczyna się od niewinnych, dziecięcych marzeń o szczęśliwej miłości, a kończy przedwcześnie na cmentarzu.

*koniec prezentacji*

**Pan X:** No tak, ma Pan, niestety, rację. Więc co Pan proponuje?

**Pan Kleks:** Proponuję powołanie specjalnej, fachowej komisji – czegoś w rodzaju literackiego biura matrymonialnego. Niech ze znanych bohaterów stworzą w końcu idealny związek – odporny na śmiertelne ciosy, który przetrwa życiowe burze i udowodni, że istnieje prawdziwa miłość - jeszcze tu na ziemi.

**Pan Y:** Kogo proponuje Pan na członków komisji?

**Pan Kleks:** Myślałem nad tym i doszedłem do wniosku, że trzeba dać szansę różnym typom miłości – na poziomie erosa, filii i agape. Niech zaproponują swoich kandydatów i zobaczymy, kto z nich będzie miał rację.

**Pan X:** Proponuję więc boga miłości na reprezentanta pierwszego stopnia miłości.

**Pan Z:** Na przedstawiciela filii zaprośmy na przykład Panią Różę, przyjaciółkę Oskara.

**Pan Y:** A na znawczynię agape powołajmy Ligię, chrześcijańską niewiastę.

**Pan Kleks:** Świetny pomysł. Już po nich lecę. Niech Panowie się rozgoszczą i chwilę poczekają.

**SCENA II**

*po pauzie wchodzą Eros, Pani Róża, Ligia i Pan Kleks*

**Pan Kleks:** Panowie!... i Panie *(pojawiły się jakieś w trakcie przerwy)* Przed Państwem nasi mili goście. Wiedzą już, o co chodzi. Usiądźmy więc i posłuchajmy propozycji nowych związków.

**Eros:** Szanowni Państwo! Zacznę od tego, że prawdziwa miłość to ta od pierwszego wejrzenia. Dlatego kandydaci powinni zachwycać zewnętrznym pięknem, emanować uczuciem i przyciągać do siebie obiekt miłości. Uważam więc, że nie ma lepszej kandydatki do tej roli niż urzekająca Róża, której wdzięków nie docenił na czas Mały Książę. Jest delikatna, powabna i świadoma swojej urody.

*wchodzi na scenę – oklaski*

Na jej partnera proponuję najromantyczniejszego z amantów, oddanego całym sercem miłości i potrafiącego wyrazić ją cudnymi słowami, czyli Romea Monteki.

*wchodzi i wita się z Różą*

**Romeo:** O, Pani, twe wdzięki oczarowały me oczy,

na pewno nasza miłość szczęśliwie się potoczy

*całuje ją delikatnie w dłoń*

**Róża:** Nie wątpię w szczerość twych słów, młodzieńcze,

Chętnie Tobie oddam me kobiece serce.

*siadają na wyznaczonym miejscu*

**Pan Kleks:** Znakomicie, doskonale dobrana para. Jaka jest Pani propozycja, Pani Różo?

**Pani Róża:** Moim zdaniem, miłość powinna opierać się na przyjaźni, na tej wyjątkowej więzi duchowej, która wypływa ze wspólnoty doświadczeń, poglądów, a wyraża się poprzez wzajemną pomoc, troskę i zaufanie. Myślę, że wszyscy zgodzimy się co do tego, że najlepszym specjalistą od przyjaźni jest Lis z „Małego Księcia”. Dlatego zaprosiłam go do udziału w naszym przedsięwzięciu.

*wchodzi Lis*

**Pan X:** A kogo miałoby pokochać to zacne stworzenie?

**Pani Róża:** Dzielną niewiastę, która potrafiła odłożyć na bok swoje zauroczenie i udowodniła niejeden raz wierność przyjacielowi, stawiając jego dobro ponad swoje. Mam, oczywiście, na myśli Jagienkę ze Zgorzelic.

*wchodzi Jagienka, wita się z Lisem i siadają obok pierwszej pary*

**Ligia:** Życzę powodzenia obecnym tu parom, ale osobiście jestem zdania, że jeśli mamy pokazać uczniom idealny związek, to powinniśmy mierzyć wysoko i dobrać ludzi, którzy osiągnęli już najwyższy stopień miłości – agape. Jest to postawa, która pozwala im zapomnieć o sobie i bezinteresownie oddać się drugiemu człowiekowi, pomagać mu nieraz za cenę własnego życia albo kochać bez wzajemności. Taką miłością kochają nas rodzice i Bóg, ale w relacjach kobiet i mężczyzn czasem zdarzają się tak dojrzałe postawy.

Spójrzmy chociażby na Alinę, siostrę słynnej Balladyny.

*wprowadza ją*

Traktowana gorzej przez matkę, nienawidzona przez siostrę, każdej z nich starała się służyć, była nawet gotowa zrezygnować z Kirkora i oddać Balladynie swój dzbanek malin, żeby tamta była szczęśliwa. Niestety, wiemy, jak siostra ją potraktowała… Ale to tym bardziej świadczy o tym, że jest zdolna do największych poświęceń.

Dlatego na jej męża proponuję najszlachetniejszego i najdzielniejszego rycerza – Zbyszka z Bogdańca.

*wchodzi – oklaski*

Zbyszek, nawet poznawszy Jagienkę, która rozbudziła w nim nieznane wcześniej uczucie, nie poniechał poszukiwań Danuśki – damy swego serca - i pozostał jej wierny do ostatniej chwili życia. Dotrzymał złożonych ślubów, narażając swoje życie. Wielokrotnie wykazał się odwagą, honorem i dzielnością. Alina zasługuje na kogoś takiego!

**Pan Kleks:** Doskonale! Wyśmienicie! Wszystko wskazuje na to, że wystarczy tylko trochę pokombinować, przemyśleć sprawę, podejść do miłości rozumowo i w ten sposób uda się stworzyć szczęśliwe pary, które będą żyły długo i szczęśliwie.

Ponieważ jednak jestem przede wszystkim szalonym naukowcem i jako laborant potrzebuję eksperymentu, który udowodni słuszność tezy, proponuję, aby nasze trzy wykreowane pary przeszły kilkutygodniowy okres próby zanim przedstawię ich losy uczniom. Niech zamieszkają razem na kartach nowych powieści i zobaczymy, czy ten rozumowy dobór sprawdzi się w życiu. Spotkajmy się w tym samym miejscu i składzie za miesiąc – o tej samej porze. Tymczasem żegnam Państwa i lecę do moich chłopców.

*Piosenka: Miłość rośnie wokół nas…. Wszyscy się rozchodzą*

**AKT II**

**SCENA I**

*Przechodzi błazen z tabliczką:* **Tydzień później**

*Na scenę wchodzą Romeo i Róża*

**Romeo:** Ach, piękne cudo olśniło me serce,

kocham ją tylko i nikogo więcej.

Nieważny jej ród, nieważne jej imię

Bez niej – to pewne – niechybnie zginę.

Zaledwie ją ujrzałem, od pierwszego spojrzenia

czuję nie tylko serca, lecz całego ciała drżenia.

Kto zdoła wypowiedzieć jej powab i urodę?!

Gotów jestem jej poświęcić moje życie młode.

Hej, przyjaciele moi, szykujcie kapelę,

Bo już wkrótce wyprawicie dla nas wesele!

By skrócić niepewności udrękę,

Idę, by poprosić tę piękność o rękę.

*do Róży*

O, najpiękniejsza z pięknych, mego serca królowo,

Wszystko oddam, by usłyszeć jedno twoje słowo.

**Róża:** Kim jesteś, który o słowo mnie prosisz?

Czy to Książę, który klejnoty dla mnie przynosisz?

**Romeo:** Nie jestem księciem, lecz z rodu szlachetnego,

Czy zatem zechcesz zostać panią serca mego?

**Róża:** Marzyłam o księciu, który mnie będzie adorować

I naszyjnik z pereł rosy może mi darować.

Ale jeśli potrafisz przekonać mnie swym wyznaniem,

Mów zatem, młodzieńcze, bom ciekawa wielce,

Czy twe słowo płynące z duszy

Me czułe serce mocno poruszy.

**Romeo:** Różowa panienko, dziewuszyno miła,

swym wdziękiem i urodą tyś mnie zadziwiła.

O, piękna damo, o złoty kwiecie,

jesteś mą lubą, jedyną na świecie.

Życie z tobą nie będzie udręką,

natomiast bez ciebie byłoby męką.

**Róża**: Coś ty powiedział?! *(zdenerwowana)* Złota?! Co ty, barw nie rozróżniasz?! To róż, pudrowy róż!

**Romeo:** Kochana moja, nie gniewaj się na mnie - głupca,

wszak nie masz przed sobą kwiatowego kupca!

Twój kolor nie ma dla mnie znaczenia,

A twoje piękno mnie onieśmiela.

Nieważne żółta czy różowa,

Bo w każdej barwie mi się podobasz,

Cóż znaczy kolor, co imię znaczy,

Czy zwiesz się Róża, czy też inaczej.

Choćby Kapusta twe imię by brzmiało

Dla mnie jednako będziesz kochaną.

**Róża:** Jak śmiesz?! Co słyszę?! Jaka Kapusta?! To pospolite warzywo, w którym upodobały sobie włochate gąsienice! A ja jestem rośliną szlachetną i to najrzadszą odmianą! Jeśli chcesz zdobyć moje serce, powinieneś to wiedzieć. Musisz umieć dostrzegać moje piękno w całej postaci, w każdym odcieniu i o każdej porze!

**Romeo:** Wybacz, o najpiękniejszy kwiecie świata

wiosną, zimą, jesienią i każdego lata.

**Róża:** Wybaczam, ale daj mi, proszę, pić, bo usycham z pragnienia.

**Romeo: *deklamuje z zamkniętymi oczami, nie patrzy na Różę i nie słyszy jej cichych próśb***

Kochana moja, wszystko dla ciebie

Będzie ci ze mną lepiej niż w niebie

**Róża:** Pić…

**Romeo:** Co tylko zechcesz, natychmiast spełnię,

Żeby ci ze mną było przyjemnie

**Róża:** *coraz ciszej*

Pić…

**Romeo:** Ochronię cię zawsze od wiatru i słońca

Bo moja miłość jest niegasnąca.

**Róża:** *krzyczy*

Przestań! Ja umieram! Pić!

**Romeo: *orientuje się, że Róża usycha***

Stokrotko moja..

**Róża:** *wściekłym głosem*

O, nie, jakaż zniewaga. To niewybaczalne. Nie dość, że nie odróżnia barw, to jeszcze bierze mnie za podrzędny badyl! Koniec, znajdę godniejszego siebie adoratora!

*omdlewającym głosem*

Albo już nie zdążę… Usycham… Umieram… A Ty wracaj do siebie.

**Romeo:** Niby jak?

**Róża:** *energicznie, opryskliwie*

Mały Książę sobie poradził…

*omdlewająco*

Umieram, och, Mały Książę… gdybyś tu był…

**Romeo:**  A więc mam się zabić? Znowu? Widocznie taki mój los…

*odchodzi, zapada kurtyna*

**SCENA II**

*Przechodzi błazen z tabliczką:* **Tydzień później**

*wchodzi Jagienka, za nią w pewnej odległości posuwa się Lis*

**Jagienka:** No, chodź tu, drogi Lisie.

*widząc, że się ociąga*

Co jest?! O co Ci chodzi?

**Lis:** Najpierw musisz mnie oswoić…

**Jagienka:** Nie no, nie żartuj! Znowu zaczynasz tę swoją gierkę?! Przecież zgodnie z umową jesteśmy już przyjaciółmi.

**Lis:** Najpierw musimy stworzyć więzy..

**Jagienka:** Ta.., ojciec nauczył mnie wiązać pęta, ale nie o takie ci chyba chodzi.

**Lis:** Przyjaźń wymaga czasu… Dlatego ludzie nie mają przyjaciół.

**Jagienka:** Ok, ile nam to zajmie? Mam nadzieję, że wyrobimy się do wieczora, bo rano ruszamy na polowanie.

**Lis:** Polowanie? Ale chyba nie na lisy?!

**Jagienka:** Faktycznie, no to mamy problem, bo w Spychowie gospodarze żalą się, że coraz częściej te rude stworzenia wykradają im kury.

**Lis:** Wstyd mi za moich braci. Ale wiesz, jak już mnie oswoisz, to będę mógł rozwiązać problem drogą dyplomatyczną.

**Jagienka:** Myślisz, że to zadziała? Niby jak ich przekonasz?

**Lis:** Po prostu, sprawdzę, ile ich jest. Potem znajdzie się tyle samo ludzi i nawiążemy relacje przyjacielskie. A ponieważ przyjaciele lubią obdarowywać się prezentami, wy będziecie dawali nam od czasu do czasu świeżą kurę, a my w zamian nie będziemy wkradali się do waszych kurników.

**Jagienka:** A co z przyjemnością polowania? To moja pasja od najmłodszych lat! Słynę z tego, że nie ma zwierza, które zdołałoby przede mną uciec.

**Lis:** Przyjaźń wymaga wyrzeczeń… Dlatego ludzie nie mają przyjaciół…

**Jagienka:** Hm… Wiesz co? To w takim razie ja w imię przyjaźni wyrzekam się jej.

**Lis:** A ja ponieważ nie zostałem oswojony nie będę płakał z tego powodu.

**Jagienka:** Wspaniale, w ten sposób nikt nie został poszkodowany. Daję ci więc kilka godzin na ucieczkę. Przed świtem ruszam na polowanie i mam nadzieję, że nie spotkamy się w lesie.

*przestraszony Lis ucieka, ale przed tym mówi do siebie*

**Lis:** Mały Książę, miał rację: Ludzie są naprawdę bardzo dziwni.

*Jagienka wypróbowuje broń, którą czyściła, słychać wystrzał w górę, Lis z podkulonym ogonem zwiewa, gdzie pieprz rośnie, zapada kurtyna*

**SCENA III**

*Przechodzi błazen z tabliczką:* **Tydzień później**

*odsłania się kurtyna, Alina wraca z lasu*

**Alina:** Och! Mój luby, nazbierałam dla Ciebie dzban malin. Weź choć jedną. Uszczęśliwi to me strudzone pracą serce.

*Zbyszko trochę zmieszany, lecz nie dając tego po sobie poznać, odpowiada*

**Zbyszko:** Ukochana ma, nie powinnaś się tak zamęczać z powodu mego.

**Alina:** Ależ nie! To drobnostka dla mnie, wręcz przyjemność.

**Zbyszko:** Jeżeli uszczęśliwi to panią mego serca, to zjem maliny i z całego lasu, gdyż twoje szczęście uszczęśliwi też me serce.

*Alina podaje dzban Zbyszkowi, który od razu zaczyna się nimi objadać*

**Alina:** Widzę, że ci smakuje, więc pójdę nazbierać dla ciebie więcej.

**Zbyszko:** Ach! Kochana nie musisz się tak trudzić.

**Alina:** Nic nie mów, mój miły!

*Alina wybiega do lasu, a Zbyszko pod jej nieobecność, po dokończeniu jedzenia, odstawia dzban i chaotycznie przeszukuje wszystkie szafki w domu*

**Zbyszko:** Gdzie się to podziało?!

*W końcu Zbyszko zaczyna się drapać po całym ciele, lecz w porę znajduje maść leczniczą*

**Zbyszko** *z ulgą*: Ach! W końcu znalazłem! Gdyby tylko ma luba wiedziała…

*Wtem wpada Alina do pokoju*

**Alina:** O czym twa luba powinna wiedzieć??

**Zbyszko:** O tym, że maliny były tak słodkie, jak ma kochana.

**Alina:** Schlebiasz mi, lecz widzę, że coś przede mną ukrywasz. Proszę cię, nie kłam. Mów prawdę!

**Zbyszko:** Chodzi o to, iż… jestem uczulony na maliny. Efektem zjedzenia choć jednej jest niepohamowane swędzenie skóry.

**Alina:** Mój kochany, czemuś nie powiedział?

**Zbyszko:** Gdyż nie chciałem cię zasmucić. Dla ciebie, mój aniele, jestem w stanie wycierpieć wszystko.

**Alina:** To nie zmienia faktu, że nie byłeś ze mną szczery.

**Zbyszko:** Ależ klejnocie mego serca… Nie gniewaj się na mą osobę. Jam tylko chciał przysporzyć radości pani mojej.

**Alina:** Przestań zakrywać prawdę tymi pustymi komplementami. Skoro nie jesteś w stanie być ze mną szczerym, to ja odchodzę od ciebie na wieki, gdyż prawdomówność cenię sobie ponad wszystko i nie zmienię zdania swego, choćbym w sen wieczny popaść miała.

**Zbyszko:** Z trudem przyjmuję twą wolę, lecz wiedz, że me serce do końca pozostanie twoje.

*Alina wychodzi z płaczem, zostawiając Zbyszka samego.*

*zapada kurtyna , przechodzi błazen z tabliczką:* **Tydzień później**

**AKT III**

*Scena jak na początku aktu I*

*Pan Kleks poruszony, nerwowo:*

**Pan Kleks:** Nic z tego nie rozumiem, Panowie! Wszystko dokładnie przemyśleliśmy, nie było mowy o żadnej pomyłce, a eksperyment nie zadziałał.

**Pan X:** No cóż, na tym polega nauka i sztuka wynalazku: tu też działa metoda prób i błędów, do skutku, aż natrafimy na to, czego szukamy.

**Pan Kleks:** Dobrze, dobrze, błędy i próby już mamy, ale gdzie to ostateczne szczęśliwe rozwiązanie? Jak mam przekonać chłopców, że istnieje prawdziwa miłość i pokazać, na czym ona polega? Tymczasem dołożyłem im kolejne fatalne przykłady nieudanych związków. To moja największa klęska wychowawcza! Chyba pora przejść na emeryturę!

**Pan Z:** Tylko spokojnie, Panie Kleksie. Za szybko się Pan poddaje! Z wielką radością i satysfakcją pragnę Panu i wszystkim tu zebranym uroczyście ogłosić, że eksperyment się udał!

**Wszyscy:** Jak to?!

**Pan Kleks:** Pan chyba stroi sobie z nas żarty!

**Pan Z:** Ależ, nie śmiałbym, Panie Profesorze. Proszę tylko o chwilę uwagi.

Otóż, miesiąc temu, podczas gdy Państwo rozpoczynali w tej sali swój naukowy eksperyment i dobierali na drodze rozumowej dedukcji potencjalnie szczęśliwe pary małżeńskie, dwoje naszych serdecznych przyjaciół, przysłuchując się Pańskim wywodom, postanowili uczynić zdecydowany krok i wziąć cichy ślub. W ich sercach od dawna kiełkowało to najpiękniejsze uczucie, nieśmiało wyrażane i dojrzewające w ukryciu. Nie mówili o nim głośno, bo nie przeszłoby testów, którym poddawał Pan swych kandydatów, po ludzku nic nie wróżyło im szczęścia. Tymczasem nie znam szczęśliwszych ludzi od nich!

**Pan Kleks:** Ależ człowieku, o kim ty mówisz?! Zdradź nam wreszcie, o kim mowa!

*Pani Róża i Ebenezer Scrooge wychodzą naprzód*

**Pani Róża:** O nas, Drogi Kleksie!

**Wszyscy:** Co?!

**Pan Kleks:** Pani Róża i Ebenezer Scrooge!!! To niemożliwe!

**Ebenezer:** Tak, tak, wiem, co chcesz powiedzieć: jesteśmy już starzy, nasze wdzięki już dawno odeszły w niepamięć, mamy nawyki starej panny i starego kawalera – i to zupełnie inne: Róża przez większą część swego życia poświęcała swój czas i pieniądze innym jako wolontariuszka, a ja byłem najsłynniejszym skąpcem w Londynie. A jednak… Pokochałem Różę bardziej niż swój majątek i resztę życia, jaka mi została, pragnę spędzić z nią.

Zaoszczędzony zaś przeze mnie grosz pozwoli nam spełnić życiowe marzenia i żyć szczęśliwie, choć może już nie tak bardzo długo.

**Pani Róża:** A pieniędzy jest tak dużo, że wystarczy, by podzielić się z innymi. Zamierzamy bowiem nie zamykać się w czterech ścianach, lecz odwiedzać bohaterów literackich, którzy znajdują się w potrzebie.

**Ebenezer:** Marzę o tym, by uszczęśliwiać dzieci, tak jak to kiedyś mnie spotkało. Już sięgnąłem do „Baśni” pana Andersena. Chciałbym odnaleźć Dziewczynkę z zapałkami, może…

**Pani Róża:** Ach, nie mów nic więcej, to na razie nasza tajemnica…

**Pan Kleks:** Ale jak to możliwe? Nic z tego nie rozumiem!

**Pani Róża:** Kochany Panie Kleksie i drodzy Państwo! Przede wszystkim wyszliście od błędnego założenia. Skoncentrowaliście się na drodze rozumnego myślenia, a zapomnieliście o tej najważniejszej prawdzie, sekrecie, który swego czasu zdradził Małemu Księciu przyjaciel lis:

**DOBRZE WIDZI SIĘ TYLKO SERCEM,**

**NAJWAŻNIEJSZE JEST NIEWIDOCZNE DLA OCZU.**

scenariusz: s. Joanna Gondek i uczennice kl. II